



Jarosław Marek Rymkiewicz

WIOSNA
LUDZIE



WYDAWSTWA
PRZEŁÓŻYT

Jarosław Marek
RYMKIEWICZ



i inne wiersze z lat 1979 - 1984

*Kochanek Rysiovi, na positanie
w kraju*



*Jarosław Marek
grudzień 1984.*

© Jarosław Marek Rymkiewicz, 1984

Dk-24|128|88

MOGIŁA ORDONA

Patrz jak^{to} te lejtnanty jakie kapitany
Patrz kto przy Ordonie leży pochowany

Patrz kto^{to} Ordonowi teraz saltuje ^{to}
Kto się w tych grobach śmieje kto w twarz nam pluje

Patrz jak te czarne liście poprzez cmentarz wieją
Jeśli jesteś Polakiem żegnaj się z nadzieją

Patrz jakie generały jakie to sztabs-wracze
Pod tym kamieniem - słyszysz - tam ktoś jeszcze płacze

Tam jeszcze - słyszysz - mówią nasi bracia mili :
Polaku powiedz Polsce żeśmy tutaj zgnili

Że tutaj na reducie gdzieście nas chowali
Czekamy na tę chwilę gdy się lont zapali

Patrz jak te czarne liście biją o mogiłę
Jak się kruszą jak gniją nasze kości miłe

Jak się kruszą pękają nasze orły szare
Te czaszki które Bóg miał przyjąć jak ofiarę

Jeśli jesteś Polakiem nie mów ani słowa
Patrz toczy się wśród liści twoja święta głowa

Patrz wśród tych czarnych liści twoje serce gnije
A kto by wieniec wić chciał to niech z czaszek wije.

Z tych skrzydeł które orły nasze pogubiły
Z krzyży co choć złamane strzegą nam mogiły

Aż przyjdzie dzień te groby znowu się otworzą
Wejdziemy na ten cmentarz pod ojczystą zorzą

I Ordon weźmie w dłonie szablę połamaną
A z tych grobów to wtedy czyi zmarli wstaną ?

październik 1979

Konstanty Ordon popełnił samobójstwo we Florencji w końcu lat osiemdziesiątych minionego wieku i tam też, o ile mi wiadomo, został pochowany.

Na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie - o tym właśnie cmentarzu mowi mój wiersz - znajduje się, pod pomnikiem wystawionym przez mieszkańców miasta, serce Orдона.

ZBARAŻ 1979

Biały księżyc oświecła nasze białe kości
Nie ma dla nas ratunku i nie ma litości

Buldożer nas rozdziera i pług po nas orze
Nasza dola niewola pewnie w woli Bożej

Pewnie z Bożej niełaski pewnie kara Boża
Na te czaszki płaczące od morza do morza

Na te suche piszczele co się w ziemię wryły
Na te - biały księżycu - gdzie są te mogiły

Zaorane worane w kołchozowe pola
A ile to stuleci ma trwać ta niewola

A ile to stuleci - o księżycy białe -
Będziemy czekać w próchnie na pośmiertną chwałę

A cośmy zbudowali oto jest w ruinach
Zgniłe czaszki : to Polsko masz po twoich synach

Nie ma dla nas litości ani przebaczenia
I tylko biały księżyc w krwawy się zamienia

A gdy już księżyc zajdzie gdy już śpią sowioci
Widzimy : czyjś duch biały nad tym wzgórzem leci

Odłamki gwiazd i czaszek biją o pancerze
A ten duch nas w ramiona jako ojciec bierze

Zgniły już nasze kości naszych serc już nie ma
A on czego chce od nas ten we krwi Jarema ?

KSIĘŻYC NAD WIGRAMI

Biały księżyc od Wilna nad Wigrami świeci
A pod nim czarny obłok krwawa szmata leci

Nocny wiatr od księżycyca od sosen i buków
Tak samo będziesz kiedyś kochał to mój wnuku

Nocny wiatr poprzez puszcę księżyc nad Wigrami
Tak samo będziesz kiedyś spał zatruty snami

Biały księżyc od Wilna od białych cmentarzy
Jest taka Polska ~~zmarłym~~ wciąż się marzy

Taka Polska co dla nas jest jak sen cmentarny
Biały księżyc od Wilna pod nim obłok czarny

Wiatr i księżyc nad puszcza od Wilna i Grodna
Polska jak gorzki napój i wypij to do dna

Polska jak gorzki napój w ustach smak trucizny
Bo otruto nas wnuku nadzieją ojczyzny

Bo otruto nas wnuku po czwartym rozbiorze
Ja nie wiem gdzie te kości poczerniałe złoże

Bóg nam obiecał wnuku lecz Bóg nie ma siły
Toczy się biały księżyc przez nasze mogiły

Bo mieliśmy ojczyznę ale jest zabrana
Od Wilna blady księżyc jak krwawiąca ściana

Wiatr od białych cmentarzy od białych kościołów
Sny nasze jak kopalnie w których świeci ołów

PALI SIĘ MIASTO

Pali się miasto pali się krew miasta
Pala się kości mięśnie żyły miasta

Palą się schody drzwi do wszystkich mieszkań
Pali się Marszałkowska Piusa i Śniadeckich

Palą się szczury akacje gołębie
Pożar klęczą w piwnicach modli się za zmarłych

Palą się moje kości moje żebra
Sypie się ze mnie spopieliała krew

Pali się róg Lwowskiej i Koszykowej
Pokruszona na bruku leży czaszka miasta

Pali się chłopiec z tornistrem na plecach
Wchodzi na trzecie piętro które się spaliło

Dzwoni do drzwi i pożar mu otwiera
W każdym mieszkaniu leży spalony trup miasta

W świetle miotaczy ognia chłopiec odwija bandaż
Przesiąkłe czarną zasuszoną krwią

Szara planeta mózgu obraca się skrzypiąc
W czaszce pożaru w czaszce nieba

Pali się brama na Koszykowej pod 38
Ale już nie pamiętam numeru telefonu

Pali się popiół miasta kości snów
W zwęglonych żebrach nieba bije moje serce

Spalony człowiek miasto podnosi się z klęczek
Nie ma oczu ni ust w splątanych bandażach

Idzie przez Europę grozi pięścią Bogu

listopad 1980

ULICA MANDELSZTAMA

A gdzie jest ta ulica Nie ma tej ulicy
Idą przez śnieg w walonkach carscy robotnicy

A gdzie jest ta ulica To wiemy my troje
Tam gdzie kości są w ziemi jako w drzewie słoje

Tam gdzie w słojach krew płynie Wszystko jedno czyja
Jak u Schuberta śpiewa długa biała szyja

Tam gdzie kości puszczają zielone gałązki
Od wieczności nas dzieli tylko chodnik wąski

Tam gdzie on sobie chodzi karmi szczygły kosy
Jak u Schuberta w pieśniach długie białe włosy

Jak długa biała szyja naszej krwi naczynie
Jak krew gdy czarną falą z ust i uszu płynie

Tam gdzie z Bogiem pod rękę co dzień spaceruje
Fufajkę ma przegniłą i w szwach mu się pruje

Za nim enkawudzista idzie w sztok pijany
A Bóg z Schubertem grają na dwa fortepiany

lipiec 1981

MODLITWA

Matko Boska Poczajowska wstawiona cudami
Matko Boska Poczajowska zmiłuj się nad nami

Była nasza Ukraina teraz jest niczyja
Wokół czaszek wokół kości głodny wiatr się zwija

Klęczą widma przed ołtarzem nim je wiatr rozwieje
Kiedy wyschnie krew pod ziemią to się skończą dzieje

Kiedy wyschnie krew pod ziemią popękają kości
To nie będzie w Ukrainie ni łez ni litości

Matko Boska Poczajowska weź te kości w ręce
Módl się za te dwa narody co skonały w męce

Klęczą widma przed ołtarzem powiązane stulą
Porąbali twoje ciało żeby się popsuło

Połamali nasze kości żeby w ziemi gniły
Matko Boska Poczajowska zajrzyj w te mogiły

Pokruszyli nasze czaszki ziemią^e zaorali
Pod czerwoną flagą śmierci na harmonii grali

Tam gdzie teraz stawiasz stopę krew się z ziemi sączy
Bo są kości co się modlą nim je wiatr rozłączy

Bo są kości krwią związane jako stulą czarną
A to ujrzą gdy nam z twarzy gruz i glinę zgarną

Matko Boska Poczajowska ty jak gwiazda świecisz
My jesteśmy twoje martwe porąbane dzieci

Matko Boska Poczajowska Krwawiąca Ikono
Niech te kości połamane w twoich dłoniach płoną

listopad 1981

13 GRUDNIA

To ciało gwoździe w dłoniach ma,
Nad ciałem krąży czarna wrona.
Jak całun jest grudniowa mgła.
O patrz! Ojczyzna twoja kona.

Bagnetem Mu przebili bok,
Cierniowa Jego jest korona.
Mieliśmy jeden polski rok.
O patrz ! Ojczyzna twoja kona.

U grobu wojsko trzyma straż,
Flaga łopoce mu czerwona,
A na niej śmierci mroźna twarz.
O patrz ! Ojczyzna twoja kona.

Z naszej przelanej w grudniu krwi,
Z naszych popiołów ulepiona,
Ona w tym grobie o nas śni.
O patrz ! Ojczyzna twoja kona.

grudzień 1981

CZWARTA PIECZĘĆ

Koń maści trupioszarej, mówi nowy przekład,
Albo koń blady, według księdza Wujka.

Jeździec siedzący na nim nazywa się Śmierć.
Nad czwartą częścią ziemi jest mu dana władza.

Jego są wszystkie rzeki płynące na północ.
Jego są lagry w śniegu i psy milicyjne.

Jego są wszy w więzieniu na Zamarstynowie.
Jego są wszystkie skargi pod podartym kocem.

Jego są ciała skostniałe w bydlęcych wagonach.
Pięści walące w drzwi o czwartej nad ranem.

Jego są wszystkie siekiery pracujące w tajdze,
Usta i oczy, które zasypywał śnieg.

Jego są reflektory na strażniczych wieżach,
Wszystkie prycze w barakach i wszystkie sienniki.

Jego jest czterech aniołów w czterech stronach świata
I siedzący pod sosną żołnierz **I** w płaszcz-pałatce.

Koń maści trupioszarej, mówi nowy przekład,
Cała kraina zmarłych za jego plecami.

I zabijał nas mieczem, głodem i zarazą
I przez dzikie zwierzęta, które są na ziemi.

KIEDY SIĘ OBUDZIŁEM

Kiedy się obudziłem, Polski już nie było.
Na skwerze przed Teatrem, jak za Paskiewicza,

Małe włochate konie kozackich szwadronów
Szczypały suchą trawę, krzyczeli setnicy

I słyhać było śpiew w nieznaney mowie
I zgrzyt harmonii a słowa piosenki

Mówiły, że się stało, co się miało stać
I dym z porannych ognisk, przy których się grzali,

Szedł nisko, nad grobami, które wykopano
Przed Wizytkami, przed Bristolem, wszędzie.

I jak przed wielu laty, Lwowską, Nowowiejską
Wychodziliśmy z miasta długimi kolumnami

Pchając dziecinne wózki, dźwigając walizki,
Jak na zdjęciach z Powstania, ci którzy przeżyli,

I wzdłuż P^olitechniki, gdzie przy barykadzie
Czekali na nas uśmiechnięci Niemcy

Dzieląc nas na tych, którzy pójdą do obozu
I na tych, którzy będą rozstrzelani.

Zgrzytając obracała się wieżyczka z działem.
I pomyślałem, że nie warto dłużej żyć,

Bo Polski już nie było, więc niech mnie zabiją.
A kiedy się obudziłem, mój syn szedł do szkoły,
znos
Huczało poranne miasto, więc jeszcze nie czas.

wrzesień 1982

EMANUEL SZAFARCZYK

Kto pamięta Szafarczyka ? Na pożółkłym zdjęciu
Stoi mężczyzna w rozpiętym surducie

I uśmiecha się do kogoś, kogo nie widzimy.
Urodził się w tysiąc osiemset trzydziestym piątym.

Miał już prawie trzydziestkę, kiedy się zaczęło
I został naczelnikiem polskich sztyletników.

W Muzeum X Pawilonu, w Cytadeli
Leży w gablotce sztylet w kształcie strzały,

Którym, z wyroku sekretnego sądu,
Zabijał na ulicy zdrajców i Moskali.

Skazano go na śmierć w sześćdziesiątym piątym.
W aktach, czarnym atramentem, ktoś wpisał : powieszon.

Kobiety w czerni nosiły żelazne pierścionki
I krzyżyki z napisem : Boże zbaw Polskę.

Po stu dwudziestu latach nie słyhać ich płaczu.
Stał na zboczu i patrząc na czerwony mur

Uśmiechał się do kogoś, kogo nie widzimy.
Nic więcej nie da się o tym powiedzieć.

Niżej płynęła rzeka, jak i dzisiaj płynie.
Piaszczyste łachy, wody żółto-sine.

To jest twoja ojczyzna, innej mieć nie będziesz.

październik 1982

O MOJE CHUDE SOSNY

O moje chude sosny w podotwockim lesie
Zimna Wisła do morza brudną pianę niesie

O moje chude sosny gdzie jest / wasz Horacy
Nie mają do poezji talentu Polacy

I znów tu lasy płoną nie czas róż żałować
A ty weź mnie za rękę i do Rzymu prowadź

A ty weź mnie za rękę i na Awentynie
Stań ze mną i historia jak zły sen niech minie

Tam gdzie Cispius i Oppius dwie gwiazdy bliźniacze
Tam stań ze mną i wiersz mój niech jak dziecko płacze

Niech to co przeżyliśmy jak zły sen się prześni
O moje chude sosny ja znam inne pieśni

Włóż fufajkę weź szpadel kop nie za głęboko
Niech patrzy z żółtej gliny półprzymknięte oko

Niech zaśpiewają w glinie połamane kości
Ale taką pieśń którą śpiewa się z miłości

Niech Wisła w zimne morze niesie brudne piany
Bo gdyś te sosny kochał toś i był kochany

Śpiewajcie chude sosny w podotwockich lasach
Niech nas przecież usłyszą w horacjańskich czasach

TWARZ ODBITA W WODACH NIEMNA

Twarz odbita w wodach Niemna
Boża przepowiednia ciemna

Znak co dawno był nam dany
Jak krwią obryzgane ściany

Jak krew gdy się z grobów sączy
Ale Bóg nas znów rozłączy

Twarz jak hostia taka blada
Tam gdzie Wilia z Niemnem gada

Tam gdzie gałązeczka chmielu
Pnie się po litewskim ziele

Gdzie młodziutka narzeczona
Bierze strumień krwi w ramiona

Woda jak nagrobki biała
Nurt niosący nagie ciała

I stulecia jak świst knuta
Jak krew z martwych ust wypluta

I jak przepowiednia Boża
Ujście Niemna w zimne morza

Leży w grobie martwa rzeka
I krew z nas jak z krzyża ścieka

WIERSZ NA AKADEMIE
Z OKAZJI 38 ROCZNICY
ZAWARCIA UKŁADU

O WZAJEMNEJ
POMOCY I PRZYJAŹNI

Pojedziemy w bydłych wagonach
Matko Rosjo bądź pozdrowiona

My jesteśmy bratja Poljaki
I to dla nas są te baraki

Gdzieś nad Obem lub Jenisejem
Będą ~~ko~~kończyć się nasze dzieje

Będą śnić się zmarzniętej kości
Głupie polskie sny o wolności

I szczęśliwy będzie kto skona
A nad grobem gwiazda czerwona

I zapłacze ten kto przeżyje
Komu ołów żrenic nie wyje

Komu uran serca nie spali
I zapomną ci co czekali

Bo ta prycza ten ką baraku
To jest twoja ojczyzna Polaku

kwiecień 1983 19

KRÓLOWIE LITWY

Królowie Litwy pod dębami leżą
Robak w ich czaszkach mech jest ich odzieżą

Królowie Litwy Mendog lub Mindowe
Wynnani z dziejów jak zwierzęta płowe

Czarne ich kości czarne mają twarze
Erdwil czy Witold nocni gospodarze

Czarny ich zamek na bobrów jeziorze
I w łódce z kory podróż aż za morze

Królowie Litwy potomstwo Montwiła
Dynastia która w puszczy się ukryła

Potężni władcy nocnej okolicy
Królowie żuków mrówek i bruszniczy

Mocni książęta na każdej malinie
O świecie pamięć o ich dziejach ginie

Mrówcze ich miasta krecie ich komnaty
W każdym żółędziu mroczne kazamaty

Borsuk ogląda święte ich oblicza
Ja tak cię kocham Litwo tajemnicza

I świeci próchno nocną ich stolica
Jak kiedyś w Wilnie niezgaszona świeca

I świeci próchno w czarnych oczodołach
Posłuchaj w lesie może on cię woła

Erdwił czy Mendog albo Witołd młody
Może cię prosi na stuletnie gody

Chodźmy za nimi wijmy wieńce z liści
Niech się nam Litwa jaką była ziści

Chodźmy gdzie paproć w międzyborzu świeci
I stuka dzięcioł ten sam od stuleci

Chodźmy za nimi dokąd nas powiodą
Niech nam pokażą Litwę wiecznie młodą

lipiec 1983

WIERSZ DLA PLEMIENIA
JADZWINGÓW
NAPISANY NAD ICH JEZIOREM

O jaćwiescy książęta co po was zostało
Te dwie zapinki z brązu to jest bardzo mało

A ten rozbity garnek to jest świadek lichy
I cóż po waszym męstwie i co z waszej pychy

Wasz król w lasanku zgubił drewnianą koronę
Berło z gałęzi dębu było wyrzeźbione

Waszą królową uwiódł święty wąż z zatoki
Wchodząc w wodę liczyła odbite obłoki

Królewski syn na brzegu zamyślony siedział
Porwali go Litwini lub siostry niedźwiedzia

Wasze dzieje spisane na brzozowej korze
Są jak dzieje tych muszel które śpią w jeziorze

Albo jak dzieje raków pod korzeniem w wodzie
Jak łatwo jest zapomnieć o całym narodzie

O jaćwiescy książęta co teraz poczniecie
Po polsku mówi naród w sejneńskim powiecie

A po litewsku mówi tam gdzie Kalwarija
Warczy traktor na szosie i kurhany mija

Ja jednak myślę o was więc pewnie jesteście
Ale gdzie mam was szukać w jakim Bożym mieście

Może tu nad jeziorem kiedy śnieg już pada
Nocą stukacie w okno polskiego sąsiada

A może za Islandią gdzieś na oceanie
Macie podwodne porty sekretne przystanie

Jaka wasza historia jakie przeznaczenie
Pod mchem w głąb ziemi idą splątane korzenie

Stoi mgła na jeziorze nad nią księżyc biały
Usnęliśmy w olszynie a dzieje miały

sierpień 1983

TRISTIA

I

Ty do Rzymu już nie pojedziesz
Bo ci Rzymu już nie potrzeba
Masz tu pryczę i koc podarty
Masz za kratą kawałek nieba

Owidiuszu z więziennej celi
Wchodzi słońce ponad Troadą
I pasterze traccy w kozuchach
Przez via Cassia na kozach jadą

Ty do Rzymu już nie pojedziesz
Co tam mruczysz leżąc na pryczy
Tylko nie myśl że ktoś pamięta
Na via Cassia twój śpiew słowiczy

Tylko nie myśl że coś zostaje
Milkną usta i wosk topnieje
Zasiadają w kurulnych krzesłach
A ich imię to będą dzieje

Może tylko pasterz pijany
Który w nocy jedzie na kozie
Będzie nucić piosnkę lagierną
Którą kiedyś słyszał w obozie

II

Popłyn dalej tam gdzie Kolchida
Gdzie śnieg leży sinoróżowy
Tam gdzie stoją szczyty Kaukazu
Jak klasyków brodate głowy

Gdzie pasterze śpiewają pios^linki
O potężnym wodzu Stalinie
A historia może przemija
Ale może nigdy nie minie

Tam się najedz czarnego sera
Tam się opij gorzkiego dymu
Aż zapomnisz żeś był poetą
Niewolniku Trzeciego Rzymu

A czyś słyszał jak o północy
Chytry Stalin głośno się śmieje
I historia w białym chitonie
Przeżona nieruchomieje

Ale zaraz - o lekkostopa -
W krąg tancerek wchodzi uspionych
I na miodnych łąkach Kolchidy
Znów wirują białe chitony

III

Codziennie staje Persefona
Pod zakrwawioną białą ścianą
Przynosi nam niejasną wieść
O tamtych których rozstrzelano

Chyba to jakaś grecka pieśń
Bo nie rozumiem ani słowa
W dłoni narcyzy białe ma
Naszych podziemnych snów królowa

Chyba to jakaś grecka pieśń
W krtani powietrza przechowana
Pod wapnem jest zakrzepła krew
I jeszcze krwawi biała ściana

Coś jeszcze chcą powiedzieć nam
Te w plastikowych workach ciała
Ale ta krew z dziurawych płuc
Na co by nam się przydać miała

Weź ją pod ziemię schowaj tam
Niedobra siostrze Persefona
Niech się już nigdy nie śnią nam
Ci których wczoraj tu zdradzono

IV

Słodka jesteś o Republiko
Odsłoń swoje wnętrze miodowe
Pojmij naszą ciemno brzęczącą
Naszą pszczelą odwieczną mowę

Bo nas chyba pszczoły uczyły
Jak się rządzić u siebie mamy
Niech usłyszą w pszczelarskim państwie
Nasze pszczele wesole gamy

Niech nam pszczeli Chopin o zmierzchu
Gra swe ciemne pszczele pasażę
I jak pszczoły niech się poznamy
Z naszym białym mądrym pszczelarzem

Jak miód gęsty jest nasze dzieło
W jego smaku jest twoje imię
Ulu ciepły ciemny włochaty
Republiko nasz wieczny Rzymie

Ale воск jest czarny i suchy
A ty jesteś ul opuszczony
I wiatr niesie znikąd donikąd
Pszczół umarłych czarne welony

V

Tym grotem przeszył Apollina
Przeszłe i przyszłe znam zdarzenia
Gdzie z dębu złote miody cięką
A Dafne w wawrzyn się przemienia

Strącił Saturna w ciemne kraje
Kiedy ich na Kapitol wiodą
Krwią zlane widząc ludzkie plemie
Wodzów latyńskich jest nagrodą

Pasterz w kożuchu idzie z kożą
We mgle porannej jak w śnie brodzi
Aż minie wiek i z tej miłości
Nowy Owidiusz się urodzi

Już nic ci wiersze nie pomogą
Zdejmij tę złotą zimną zbroję
I przyjmij dar twojego wieku
To wielkie utrapienie twoje

A jeśliś bardzo długo cierpiał
To będziesz za to nagrodzony
Pokażą ci co chciałeś ujrzeć
Wypukłooką twarz Gorgony

VI

Owidiuszu zamarza wino
I bieleje na wietrze broda
Szron masz w uszach śnieg na powiekach
I jak struna tak pęka woda

Ale wino jutro odtaje
Klon za oknem będzie zielony
Już tu idą twoje dwie Muzy
Mają długie czarne chitony

Już prostują ci martwe łokcie
Kładą w dłonie owoc granatu
Zaprzągają woły do arby
Będiesz śpiewał miastu i światu

Wszyscy kiedyś wrócą do Rzymu
Którzy w Rzymie się urodzili
I na czarnym złym Awentynie
Czarne wino będziemy pili

I ja także wrócę do Rzymu
Owidiuszu już kra topnieje
I od Forum od Awentynu
Wiatr jak flaga żałobna wieje

VII

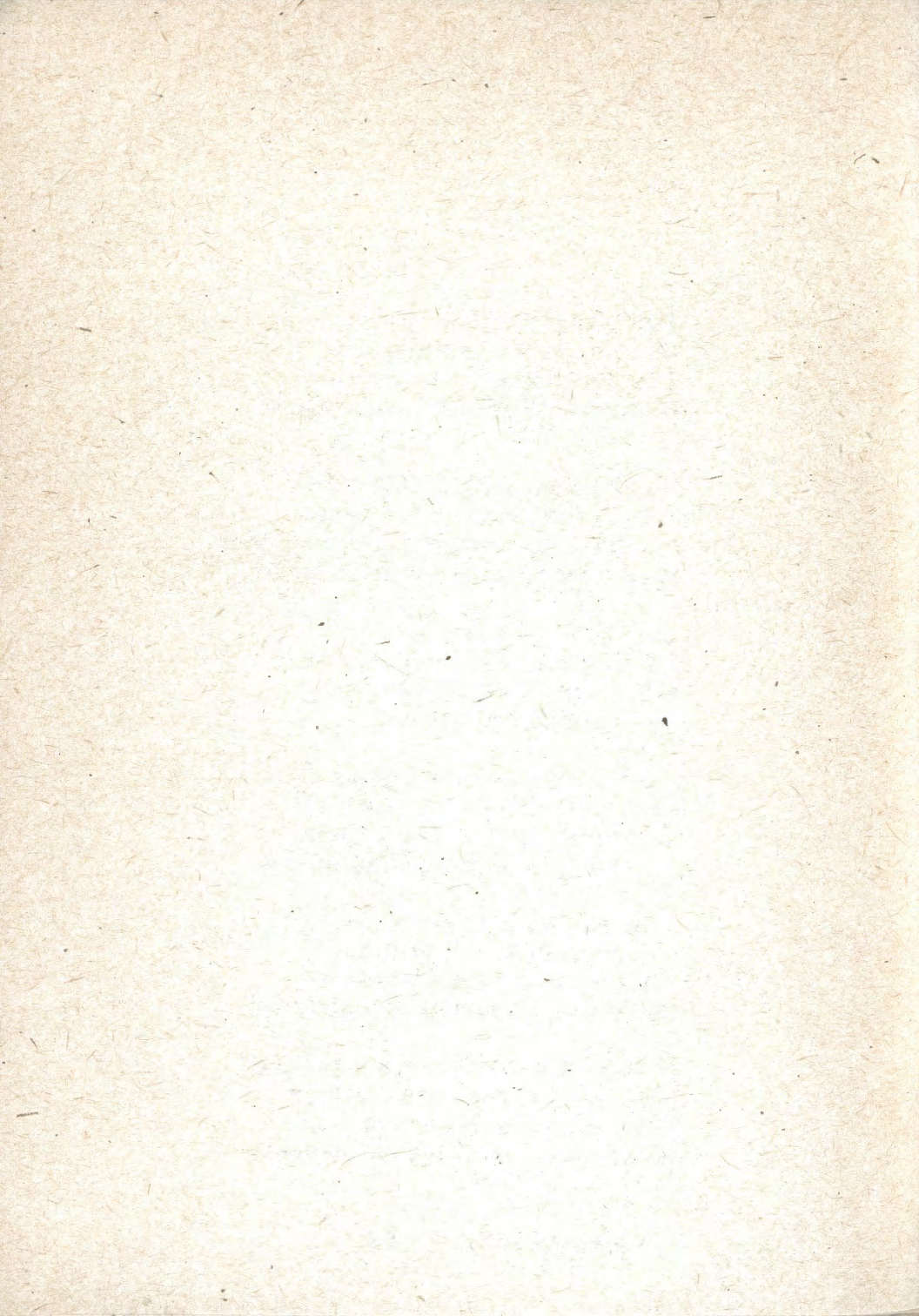
Po kruchym lodzie jadą Goci
Płaczą ich dzieci owce beczą
Ich krew zmieszana jest z popiołem
Mają rzecz swoją nieczłowieczą

Obraca się skrzypiące koło
I stukot kopyt czas odmierza
Nad Tybrem albo nad Loarą
Będą zimowe mieli leża

I nie wiadomo dokąd dojdą
Skąd idą także nie wiadomo
Skrzypiąc obraca się planeta
Noc pachnie wełną potem słomą

I nie wiadomo komu język
A komu jutro utną głowę
I nie wiadomo ile wieków
Ma trwać imperium ich globowe

Mieszają swoją krew z popiołem
Skrzypiąc obraca się stulecie
I nie wiadomo ile czasu
Ma jeszcze człowiek na planecie





Mogiła Ordona	3
Zbaraż 1979	5
Księżyc nad Wigrami	6
Pali się miasto	7
Ulica Mandelsztama	9
Modlitwa	10
13 grudnia	12
Czwarta pieczęć	13
Kiedy się obudziłem	14
Emanuel Szafarczyk	16
O moje chude sosny	17
Twarz odbita w wodach Niemna	18
Wiersz na akademię z okazji 38 rocznicy	19
Królowie Litwy	20
Wiersz dla plemienia Jadźwingów	22
Tristia I - VII	24

Staraniem Warszawskiej Niezależnej
Oficyny Poetów i Malarzy ukazały się :

- Anonim - Sceny z Gottgera
T. Jastrun - Na skrzyżowaniu Azji i Europy
R. Krynicki - Jeżeli w jakimś kraju
M. Mayer - Kilkanaście wierszy
G. Musiał - Listy do brata
J. Nadbystrzycki - Listy ze strajku
M. Nowakowski - Rachunek
A. Pawlak - Zmierzch i grypsy
K. Sipowicz - Tajemnicze dzieje pierwiastków
P. Szewc - Świadectwo
A. Szymanek - Klęski wojenne
H. Waniek - Dziady berlińskie



W przygotowaniu :

- L. Szaruga - Półeczki z zaciśniętymi zębami
St. Esden-Tempski - Organy Rosji pracują nocą